

Rock jest najmniejszym dotąd wzmacniaczem SoundArtu. W tym przypadku „najmniejszym” oznacza, że jest wielkości zwykłego sporego piecyka zintegrowanego.

#### SoundArt Rock II

**Dystrybutor:** SoundArt  
**Cena:** 9000 zł

#### Dane techniczne

**Moc wyjściowa:** 100 W/4 Ω  
**Pasma przenoszenia:** 5 Hz – 75 kHz  
**Zniekształcenia harmoniczne:** 0,1 %  
**Sygnal/szum:** 90 dB  
**Współczynnik tłumienia:** >340  
**Czułość wejścia:** 1 V/10 k Ω  
**Wejścia:** 1 x RCA, 1 x XLR  
**Masa:** 15 kg



# SoundArt

## Rock II

■ Alek Rachwald i Bartosz Luboń ■

To już drugie wcielenie tej konstrukcji. Pierwszy Rock sprzed kilku lat był świetnie grającym urządzeniem wystylizowanym trochę w manierze sir Gilesa Gilberta. Faktycznie przypominał nieco elektrownię w Battersea, od której różnił się głównie mniejszą liczbą kominów. Jednak czas płynie i oto na Audio Show 2011 firma panów Lewandowskiego i Witkowskiego przedstawiła odnowioną wersję. Przy zachowaniu zbliżonej, choć zmodernizowanej konstrukcji podwojono moc nominalną, a całość umieszczono w eleganckiej, prostopadłościennym obudowie.

Przód Rocka II zdobią dwa duże wklęsłe pokrętki w znanym stylu SoundArtu. Na froncie znajduje się typowy dla tej firmy układ z zarysem dużego „V”. Tworzy je okienko z przydymionego plastiku, za którym widać duże pomarańczowe cyfry wyświetlacza. Ten pokazuje numer wejścia i poziom głośności. Oba parametry można wybierać pilotem. Potencjometry obracają się bez punktu końcowego.

Na tylnej ścianie ulokowano zaciski głośnikowe, średniej klasy, ale porządne oraz dwa wejścia: RCA i XLR. Według deklaracji producenta, kolejne egzemplarze będą wyposażone w trzy wejścia, co wydaje się niezbędnym minimum w naszych skomplikowanych czasach. Gniazdo zasilania to typowe IEC.

Warto również zwrócić uwagę na wykonanie obudowy. W mojej opinii SoundArt zdecydowanie poprawił jakość wykończenia i montażu. Boki to standardowe poziome radiatory, natomiast wierzch – solidna płyta z wyciętym logo firmy, mocowana śrubami imbusowymi o wystających łbach. Wszystkie elementy są dobrej jakości, jednolite kolory-

stycznie i ładnie spasowane. Składają się na ogólne bardzo dobre wrażenie.

Wewnątrz też jest dobrze. Potężne zasilanie to niemal znak firmowy warszawskiej manufaktury. Tutaj nie weszło pięć transformatorów jak w Jazzie, ale trzy się zmieściły. Dwa duże toroidy zasilają prawy i lewy kanał; mały odpowiada za układy sterowania. Z tyłu znajduje się przedwzmacniacz na dwóch lampach ECC 83. W końcówce mocy pracują po dwie pary MOSFET-ów na kanał, oddające przyzwoite 100 W.

Rock to konstrukcja hybrydowa, podobnie jak reszta elektroniki tego producenta. Kilka lat temu miałem okazję recenzować jego poprzednika. Tym bardziej byłem ciekaw, jak wypadnie jego następcę.

Alek Rachwald

### Opinia 1

#### System

**Kolumny:** Avcon ARM,

ProAc Response D40 R

**Odtwarzacz CD:** Advance MCD 403/MDA-503

**Wzmacniacz:** SoundArt Jazz

**Kabel cyfrowy:** Stereovox HDXV 75 Ω

**Przewody głośnikowe:** Argentum 6/4

**Przewody sygnałowe:** Argentum Silver RCA, Zu Wylie

**Kable zasilające:** Vovox Initio

Przydarzyło mi się testować wzmacniacz nowy i nienowy. Stara jest nazwa i częściowo konstrukcja, jednak Rock II to coś więcej niż przepakowana jedynka. Świadczy o tym chociażby dwukrotnie wyższa moc. Czy Rock XXI wieku powtórzy brzmieniowy sukces poprzednika?

Audiofilskie nagrania mają swoje zalety. Owszem, niekiedy zawarta w nich

muzyka nie osiąga poziomu realizacji, jednak zwykle nie można mieć zastrzeżeń do dynamiki. Nagranie XRCD, którego wysłuchałem w teście, pod względem dynamiki zamiata konkurencją podłogę. Dała o sobie znać kardynalna zaleta wzmacniaczy SoundArtu, czyli umiejętność oddawania kontrastów. Najmniejszy model trzyma firmowy poziom. W tym aspekcie Rock to taki mniejszy Jazz za jedną trzecią ceny. Przy okazji warto wspomnieć, że ze starszym bratem nowy Rock dzieli też brak agresji.

Płyty audiofilskie sprawdzają się też przy poszukiwaniu detali i efektów stereofonicznych. Rock dobrze oddaje wszystkie te płaszące w przestrzeni dźwięki egzotycznej perkusji, uderzenia w puste pnie, postukiwanie w wibrafon, bębenki i inne śmiecie. Jest zróżnicowanie pionowe; jest wychodzenie poza bazę. Scena zaczyna się na linii kolumn albo nieco poza nią i sięga w głębi; nie absurdalnie, ale wystarczająco, aby zbudować dobre wrażenie przestrzenności. Warto przypomnieć, że głęboka scena stereo to typowa cecha wzmacniaczy SoundArtu.

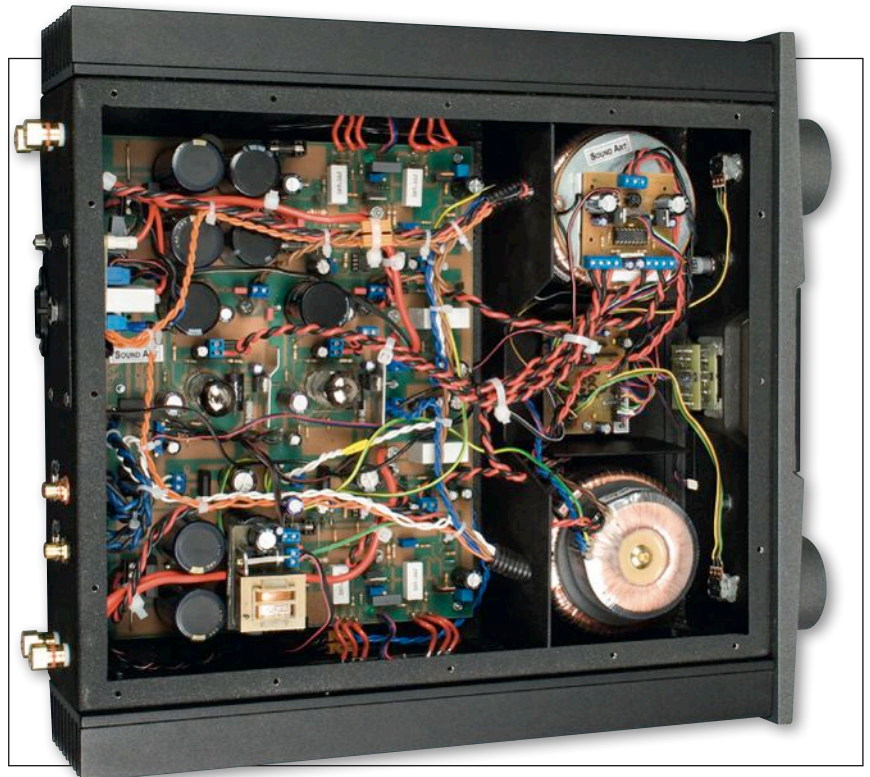
Nagrania kameralne za pośrednictwem Rocka II brzmią dość elektryzująco. Nie jest to dźwięk na sterydach, ale wzmacniacz wydobywa z nagrań rytm, również ten w mikroskali, taki rytmik, rytmiatko, które powoduje, że chce się słuchać do końca. Dźwięk nie jest nudny, spowolniony, w żadnym wypadku nie jest też szary. Rock gra ciut mniej barwnie od Jazza. Nie ma tu może porównania do najlepszych 300B, ale jest aluzja do dobrego wzmacniacza pentodowego. Mnie to odpowiada, zwłaszcza w połączeniu z innymi zaletami tej konstrukcji.



sową i poczucie głębi dźwięku. Ciekawe, jaki w tym przypadku jest wpływ lamp w przedwzmacniaczu? W testowanym egzemplarzu zamontowano Full Music, zaś w moim Jazzie – Motorola i EAT. Tutaj akurat można jeszcze pokombinować, tym bardziej że producent oferuje kalibrację przedwzmacniacza po wymianie lamp.

Zestawiony z kolumnami ARM Rock II wykazał się samymi zaletami. Na koniec testu zafundowałem mu jednak niespodziankę. W nagrodę. Otóż dotarły akurat do testu podłogowe ProAki, trzy razy droższe od wzmacniacza. W porównaniu z ARM-ami obniżył się nieco poziom głośności i musiałem podkręcić z „60” na „70”. Poza tym zmieniło się niewiele, ale raczej na korzyść. Wysokie tony pod względem barwy pozostały identyczne (tweetyery obu kolumn są dziwnie podobne). Zwiększyło się nasycenie szczegółami oraz dodatkowo poprawiły się makro- oraz mikrodynamika. Bas stał się nieco mocniejszy, co przy nagraniach z kontrabasem nie zawsze było pożądane (duże ProAki są odrobinę efekciarskie; lubią się pokazać). Natomiast wyraźnej poprawie uległa stereofonia. Rozmieszczenie pozornych źródeł w przestrzeni było bardziej sugestywne, szersze. Jak widać, Rock II nie ma kompleksów cenowych. Jaką dostanie resztę toru, tak zagra.

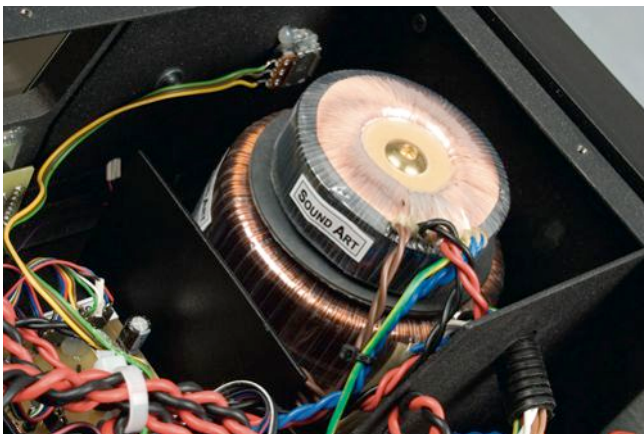
Długo słuchałem tego wzmacniacza, zarówno z moimi kolumnami, jak i z ProAcami. Po pracowicie spędzonym miesiącu mogę stwierdzić, że Rock II to taki pomniejszony Jazz w bardziej przystępnej wersji. Prezentuje znaczną część



potencjału większego brata, a przy tym jest ponaddwukrotnie tańszy i, co tu kryć, łatwiejszy do zagospodarowania. Jest też dopracowany wzorniczo i gra znakomicie. W porównaniu z Jazzem brzmi nieco jaśniej i szybciej, natomiast daje minimalnie mniejszą aurę pogło-

Pewniak w swojej cenie. Proponuję porównywać go raczej ze wzmacniaczami za 15000 zł. Wart posłuchania w każdej sytuacji. Dla mnie jest to przyszyły bestseller.

Alek Rachwałd





## Opinia 2

## System

**Odtwarzacz:** Primare CD32,  
Meridian 508.20

**Wzmacniacz:** Gryphon Callisto 2200

**Kable głośnikowe:** Nordost Red Dawn

**Łączówki:** Cardas Neutral  
Reference (RCA), Audiomago (XLR)

**Kolumny:** Dynaudio Contour 1.8

**N**a początek uwaga praktyczna: wprawdzie Rock II nie wymaga niekończących się godzin wygrzewania i szybko osiąga optymalne warunki pracy, jednak tuż po uruchomieniu wzmacniacza dźwięk będzie nieco odchudzony i rozmyty. Warto mu dać dobre dwadzieścia minut na dojdzie do siebie, bo mniej więcej po takim czasie odzywa się pełnym głosem. Przy późniejszym użyciu trybu standby żadne wygrzewanie nie było konieczne – urządzenie było gotowe do pracy niemal natychmiast.

Rock II sprawił mi niespodziankę. Znając dość dobrze produkty SoundArtu, spodziewałem się rzetelnie podanego, mocnego dźwięku, który jednak ma w sobie wyczuwalne ciepélko bądź lekkie pogrubienie. Nie do końca spełniało to moje oczekiwania całkowicie neutralnego przekazu, choć wiem, że wielu osobom taka szkoła dźwięku się podobała.

Tym razem konstruktorzy poszli w nieco inną stronę i chwala im za to. Naturalność, gładkość brzmienia i dokładny wgląd w nagranie, połączone z przepiękną barwą to cechy, które powinny przyciągnąć zwłaszcza miłośników muzyki akustycznej. Fenomenalnie zabrzmiały wysokie tony, które okazały się nie mniej szczegółowe niż we wzmacniaczu odniesienia, za to prezentowały się znacznie naturalniej i plastyczniej. Pokazała to dobitnie płyta „Concerto Italiano” z udziałem genialnego Giuliano Carmignoli. Skrzypce, nieraz operujące w samej górze skali, ani razu nie zakłuły w ucho, choć słycać było każde muśnięcie smyczka o struny. Dźwięk był miódopłynny, zwiewny i dźwięczny,

a do tego wspaniale nasycony alikwotami. Jak na koncercie.

Przestrzeń również jest koncertowa, w tym sensie, że baza została bardzo mocno odsunięta do tyłu, za linię kolumn. Kto chciałby mieć dźwięk o charakterze studyjnym, podany blisko i bezpośrednio, ten musi szukać gdzie indziej. W gęstych nagraniach symfonicznych i oratoryjnych (koncerty fortepianowe Bartoka, „Mesjasz” Haendla) Rock II tworzy wspaniałe iluzje przestrzenne, precyzyjnie różnicując umiejscowienie planów (soliści, instrumentalniści, chór, itd.). W nagraniach z prądem wrażenie oddalenia nieco znika, lecz nadal nie można mówić o dźwięku „na twarz”. Wzmacniacz za każdym razem wymusza na słuchaczu zachowanie pewnego dystansu do rozgrywających się zdarzeń. Innymi słowy: nie będziemy siedzieć pod samą sceną, ale gdzieś w okolicy piętnastego rzędu.

Doskonale nagrane „Suity orkiestrowe” Bacha w wykonaniu New London Consort są prawdziwym wyzwaniem dla niejednego sprzętu. Faktura orkiestrowa ulega tu ustawicznym zmianom; wiele istotnych zdarzeń rozgrywa się w tle, a do tego dochodzą zmiany tempa, skoki dynamiki i specyficzna barwa XVIII-wiecznych instrumentów. Rock II zaprezentował to wszystko tak spektakularnie, że płyty, choć znam ją na pamięć, musiałem wysłuchać do końca. Kapitałne oddanie i różnicowanie barw instrumentów oraz rozdzielczość dźwięku szły w parze z pedantycznym porządkiem na scenie. W porównaniu z Gryphonem przestrzeń była minimalnie mniejsza, a jednak precyzyjniej wyrysowana – muzyków można było dosłownie wykroić z otaczającego słuchacza powietrza.

Test fortepianu wzmacniacz przeszedł śpiewająco. Zarówno instrument Krystiana Zimermana w „Balladach” Cho-

pina, jak i Pogorelicha w „Scherzach” tego samego kompozytora zabrzmiał perliście i dźwięcznie; bez podkolorowań, równo we wszystkich rejestrach. Dół był wprawdzie nieco mniej tłusty i nie tak obszerny jak we wzmacniaczu odniesienia, ale było słycać większą swobodę i więcej powietrza. Wspominając o samym dole skali, warto zaznaczyć, że nie znajdziemy tu wiele ze stereotypowego dźwięku lampy (w końcu Rock II to hybryda). Bas schodzi nisko; jest przy tym szybki, twardy i punktualny, za to pięknie wypełniony.

Ciekawie wypadło porównanie Callisto 2200 i Rocka II na płycie „Żywiołak”. Wybrzmiewający tu afrykański djembe (jednomembranowy bęben) nabierał za pośrednictwem duńskiego wzmacniacza cech młota pneumatycznego: dźwięk był krótki, niski i suchy. Rock dodał tu coś jeszcze; pewien fizjologiczny pierwiastek, który sprawia, że słuchacz nie ma wątpliwości, że chodzi o instrument obciążony skórą, w który uderza ludzka dłoń. Było po prostu naturalniej i bardziej namacalnie (ostatnie dwa określenia najczęściej przewijały się w moich notatkach na temat Rocka II).

Na koniec słowo o doborze sprzętu towarzyszącego. Rock II niemal przez cały czas był podłączony do recenzowanego w poprzednim wydaniu („MHF 1/2012”) odtwarzacza Primare CD32 i, moim zdaniem, jest to „dream team”, za który dałby się pokroić niejednen audiofil, poszukujący synergii. Z pewnością warto wypróbować to zestawienie, jeśli kompletujemy elektronikę od podstaw.

Gdyby najnowszy produkt SoundArtu kosztował kilkanaście tysięcy, stwierdziłbym, że to bardzo dobry, uniwersalny wzmacniacz, który bez kompleksów może stawać w szranki z zachodnią konkurencją. Biorąc jednak pod uwagę cenę urządzenia, nie waham się nazwać Rocka II rewelacją.

Jeśli za dziewięć tysięcy można mieć wzmacniacz, który w pewnych aspektach góruje nad czterokrotnie droższym Gryphonem Callisto, to nie mam pytań. Postęp, panie dzieju.

Bartosz Luboń

## Inne testy produktów SoundArt:

SoundArt Jazz – „MHF 1/2006”

SoundArt Swing – „MHF 3/2004”

